Leszek Moździerz-Monico. Z satyrą i humorem przez życie.

Leszek Moździerz-Monico *(Austin, Teksas)* nauczył się pisać po polsku dawno temu w Gorzowie Wielkopolskim. Od dziecka zafascynowany podróżami postanowił studiować handel zagraniczny (na dawniejszym SGPiS-ie) w Warszawie. Tuż przed stanem wojennym w poszukiwaniu wielkich przygód wyjechał do USA. Po przeżyciu pięciu zim w Chicago, w czasie których nauczył się programowania komputerowego, przeniósł się do San Diego w Kalifornii. Na tamtejszym uniwersytecie „w poszukiwaniu" magistra znalazł także swoją żonę – Cecylię, pochodzącą z Republiki Salwadoru. Owej czarnulce zawdzięcza drugą część nazwiska, dwie dorodne córy oraz nauczenie się języka Cervantesa.



Czyżby herbata była afrodyzjakiem? Leszek i Cecylia.

Oprócz podróży, fotografowania i dokumentowania ich na Instagramie (http://www.instagram.com/humorous_travelers), Leszek ma parę innych koników. Od dziecka uwielbia rozwiązywać krzyżówki oraz zadania szaradziarskie, takie jak kalambury, anagramy, metagramy i homonimy. Sam je też układa. Od dwóch lat współpracuje z miesięcznikiem „Szaradzista”, gdzie opublikował 30 rymowanych zagadek. Układanie rymów sprawia mu dużo frajdy, jest to,

bowiem swojego rodzaju łamigłówka.

Leszek napisał także sporo satyrycznych wierszy, fraszek i aforyzmów, z których kilkanaście zostało wyróżnionych w Ogólnopolskim Konkursie na Aforyzm i Fraszkę „Satyrbia” (w latach 2016-19) i wydrukowanych.

Co jeszcze motywuje Leszka do jego twórczości pisarskiej? Chyba chęć podzielenia się swoim dość bogatym doświadczeniem życiowym (Gorzów Wlkp., Warszawa, Chicago, San Diego, Krzemowa Dolina, Austin), udanym życiem małżeńskim, rodzinnym i zawodowym, a także swoim wiecznym optymizmem i poczuciem humoru.



Sorry kuzyn – jestem uczulony na jajka.

Zapraszamy do lektury zaczynając od prologu autora do nie wydrukowanej (jeszcze) książki:

> **Wstępna Gadka**
>
> Drogi Czytelniku, w ręce składam Twoje

wszystkie rymowane te tu myśli moje.
Nie jest to poezja z żadnej górnej półki
w stylu Słowackiego czy Stana ”Jaskółki”.

Siądź przy kubku kawy lub przy lampce wina
i o pracy, stresie, proszę zapominaj.
Śmiej się głośno, kiedy znajdziesz coś śmiesznego.
Lecz jak nic nie znajdziesz – zarżnę się kolego!

Nie chcesz mych sto kilo dźwigać na sumieniu,
proszę więc o uśmiech w żony mej imieniu!

Poprawę obiecuję… chyba, że…

Niejedno dziś mam postanowienie –
całą litanię z początkiem „że nie..”

Że nie napiję się alkoholu
na tyle, żebym jechał na holu.

Że jadł nie będę białego chleba,
jak już – to tylko ile potrzeba.

Że się nie prześpię z inną niewiastą –
bo tylko frajer wtedy by zasnął.

Nie pójdę z obcą kobietą w tany –
najpierw się bliżej z nią zapoznamy.

Że nie okłamię już żony nigdy
„że wszystkie inne dawno mi zbrzydły”.

Że nie opuszczę ćwiczeń w siłowni,
ale gdy ktoś mi o tym przypomni.

Że nie podniosę głosu wysoko
chyba, że nic nie wskóram na spoko.

Że nie pokłócę się nigdy z bratem –
zawsze unikał go będę zatem.

Że się nie spóźnię nigdy do pracy –
chyba, że żona z rana uraczy.

Że nie podniosę na syna ręki –
chyba, że da mi większe udręki.

Że się nie oddam w hazardu szpony –
jeżeli już to z pieniędzmi żony.

Nie będę sługą telewizora –
jeżeli już to – tylko z wieczora.

Nie będę w żywe oczy już kłamać –
przecież telefon po to jest, psia mać!

Wszystko to zrobię, nie wyjdę z tłumu –
chyba, że… znajdę więcej rozumu.

Licytacja – czyli co się w życiu liczy

Już dawno minęła komunizmu władza,
która to nas wszystkich do dołu ‘zrównała’.
Dziś jednak niektórych tak forsa rozsadza,
że z dumy aż pęka ta dziewczynka mała:

– Znowu jest u mamy w salonie parada,
bo kupiła właśnie nowe buty Prada.

A druga dziewczynka się na to zdumiała,
i taką to szczerą odpowiedź jej dała:

– Moją na to nie stać, tu nic nie poradzę –

ona kupi wszystko na targu na Pradze.

– Tatuś mój w zegarkach Bulgari gustuje.
– Mój bułgarskie wino pije często z wujem.

– Rodzice kupili nowe Maserati.
– Moim się udało Mazdę wziąć na raty.

– Kanary zwiedziłam za dobre oceny.
– A mnie to fundnęli kanarki z przeceny.

– Moja ciocia Klara ma swego kierowcę.
– A moja podobno zeszła na manowce.

– Wujek umie pięknie grać na fortepianie.
– Mój wie jak pogrywać by mieć piękne panie.

– Moja babcia kiedyś śpiewała w La Scali.
– A moja ma jedno bioderko ze stali.

– A mój dziadek wygrał kiedyś w totolotka.
– Mój mówi, że wygrał, kiedy babcię spotkał…

Bogata dziewczynka na długo zamilkła.
Już nie wie czym jeszcze by zaimponować.
Żeby ją pocieszyć ta druga dziewczynka

dla zmiany zaczęła narzekać w te słowa:

– Reksio nasz to urwis, i szczeka na ludzi.
– Psa nie chce mamusia, bo mówi, że brudzi.

– Brat wciąż mnie przezywa – „jesteś brzydka kaczka”.
– Fajnie, że masz brata, jestem jedynaczka.

– Tato grą przynudza w szachy po kolacji.
– Mój to nie ma czasu – stale w delegacji.

– Mama robi tacie bury niesłychane.
– Moja się spotyka czasem z innym panem.

– Dziadek tylko siedzi ciągle na kanapie,
Słucha głośno radia, albo głośno chrapie.

– Ja mojego dziadka bardzo rzadko widzę.
Bo do Domu Starców chodzić to się wstydzę…

Znane to dorosłym – wiedzieć muszą dzieci –
że *nie wszystko złoto co się pięknie świeci*.

Obieży-świat czy Obejrzy-świat

Podróże kształcą – dobrze to wiemy,
Lecz tak za często w świat się nie rwiemy.
Wymówek zawsze mamy bez liku.
Stąd ciągle Zero jest na liczniku

Nie chce się ruszyć, wygodnie w domu
Nie trzeba forsy bulić nikomu.
Bo czy to hotel czy restauracja,
Paliwo, show – inna atrakcja,
Rachunek mogą wystawić spory.
A nam tak szkoda naszej kasiory.
Do tego jeszcze wszystkie papiery-
Paszport i wizy, pieczątki cztery.

– Gadajom wszędzie nie po naszemu
Jedzom zupelnie też po innemu
Ja tam oglondnem western na tele
O Hameryce dowiem sie wiele
Widziołem filmy o samurajach
To jakbym był już w tych chińskich krajach
Po co po świecie jeździć? – mój Boże
Mnie tylewizor wykształcić może!



Czasem, aby doznać czystej rozkoszy, trzeba się ubrudzić.